

Magdalena Pastuchowa  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

### DLACZEGO SŁOWOTWÓRSTWO LEKSYKALISTYCZNE? OGLĄD FAKTÓW DIACHRONICZNYCH

Natura zjawisk słowotwórczych od zawsze sprawiała kłopoty: z jednej strony regularność bliska paradygmatom fleksyjnym, z drugiej zaś wielość faktów jednostkowych. Owa „niejasna” pozycja derywacji była impulsem do rozważań zarówno teoretycznych (Heinz 1961; 1967; Waszakowa 1996; Nagórko 1997), jak i praktycznych (Kreja 1976). Dyskusja nad statusem poziomu słowotwórczego trwa, podobnie jak wiele innych sporów naukowych<sup>1</sup>, od wielu lat. Zresztą nie chodzi tutaj przecież o ostateczne rozstrzygnięcia, ale o poszukiwanie rozwiązań najbardziej adekwatnych do rzeczywistości językowej. Z całą pewnością można dzisiaj stwierdzić, że w zależności od przyjętego punktu widzenia przeważały argumenty „morfologiczne”, sytuujące słowotwórstwo bliżej poziomu fleksyjnego, lub „leksykalistyczne”, które zbliżały derywację do opisu leksykalnego. W niniejszym tekście opowiadam się za tym drugim stanowiskiem, posługując się danymi historycznymi.

Nie jest oczywiście konieczne odwołanie się do diachronii, aby zbliżyć słowotwórstwo do leksykologii; już w pracy *Ewolucja metod polskiego słowotwórstwa synchronicznego w dziesięcioleciu 1967–1977* M. Honowska (1979: 9) przywołuje derywaty typu *zapłon*, *rozruch* jako przykłady formacji „omijających” swoje parafrazy, sygnalizując tym samym ważny problem pochodności semantycznej intencjonalnie zakłóconej.

Spojrzenie z kilkudziesięcioletniej perspektywy na dyskusję dotyczącą miejsca słowotwórstwa w opisie języka, jego autonomiczności bądź zależności od innych poziomów języka, pozwala zauważyć jej główne wątki i kierunek, w jakim zmierza. Wydaje się, że już w latach 60. minionego stulecia, kiedy to słowotwórstwo synchroniczne umocniło swoją pozycję jako odrębna dyscyplina i wypracowało własną

---

<sup>1</sup> Warto w tym miejscu przywołać, toczący się już od ponad pięćdziesięciu lat, spór o dialektałne podłoże polskiego języka ogólnego.

metodę analizy, pojawiły się pierwsze głosy kwestionujące ową autonomię (Heinz 1961). Pierwszy etap dyskusji koncentrował się wokół zagadnienia „gramatyczności” słowotwórstwa. Zwolennicy ujęcia „morfologicznego” wskazywali na bliskość zjawisk słowotwórczych i fleksyjnych, natomiast zwolennicy autonomii tej płaszczyzny języka podkreślali jej odrębność. Natomiast w drugim etapie dyskusji rozważa się przede wszystkim wspólnotę badań słowotwórczych i leksykologicznych (Kurdyła 2003). Zmienił się zatem punkt odniesienia: początkowo była nim regularność fleksji, zaś od kilkunastu już lat wskazuje się na ścisłe związki z leksykologią.

Jednym z pierwszych badaczy, który zwrócił uwagę na nieregularność, nietypowość nie tyle pojedynczych derywatów, ile technik derywacyjnych, był B. Kreja. W 1976 r. opublikował w „Biuletynie PTJ” artykuł *O pewnych typach derywacji słowotwórczej*, w którym napisał:

[...] proces derywacji zaczyna się często w płaszczyźnie semantycznej, od sformułowania parafrazy, którą można by nazwać parafrazą **przed**słowotwórczą w przeciwieństwie do parafrazy **słowotwórczej**, która służy do analizy i interpretacji gotowych formacji (Kreja 1976: 48–49).

Autor wskazuje na bliskość technik derywacyjnych i kontaminacyjnych, a tym samym na bliskość zjawisk leksykologicznych i słowotwórczych. Wydaje się, że ten kierunek badań daje większe możliwości interpretacji formacji, które z jednej strony ze względu na swoistą budowę należą do słowotwórstwa, z drugiej zaś ze względu na przynależność do zasobu leksykalnego należy je umieścić w obrębie leksykologii i semantyki leksykalnej.

O ważkości problemu świadczy, iż jest on przedmiotem polemiki nie tylko w środowisku polskich językoznawców, ale także w obrębie lingwistyki sławistycznej. Konferencja Międzynarodowej Komisji Słowotwórczej zorganizowana w Innsbrucku w 1999 r. nosiła tytuł „Słowotwórstwo i jego odniesienie do innych poziomów języka”. Na szczególną uwagę zasługuje opublikowane w tomie pokonferencyjnym wystąpienie S. Mengel (Mengel 2000), w którego konkluzji autorka przyznaje słowotwórstwu autonomię i ponadpoziomowy charakter, lecz podkreśla też związki z fleksją, składnią oraz poziomem leksykalnym.

Jedną z cech wyróżniających współczesne językoznawstwo jest całościowe traktowanie faktów językowych<sup>2</sup>, podkreślane przede wszystkim w nurcie kognitywnym. Nie przystaje zatem do tak zorientowanych badań rozumienie słowotwórstwa, jakie wyrasta ze strukturalizmu, to znaczy takie, które wyrzuca poza obszar badań formacje typu *samochód* czy *zamach* (Sambor 1975). Nie jest także dobrym rozwiązaniem „wrzucanie” wszelkiego rodzaju nieregularnych konstrukcji do „worka” z etykietą *derywaty asocjacyjne*. Język potoczny aż roi się od derywatów trudnych do sparafrazowania, wręcz niewyprowadzalnych – powstaje sporo prac o charakterze lingwistycznym, które rejestrują to zjawisko<sup>3</sup>. Jak wspominałam, już dojrzały strukturalizm zweryfikował podejście do faktów słowotwórczych i od dawna nie pomija się niczego, co osobliwe i nieregularne. Obserwacja danych językowych pokazuje,

<sup>2</sup> O zróżnicowanym podejściu do faktów językowych pisze R. Kalisz (1993). Autor koncentruje się na teoriach językoznawstwa generatywnego, semantyki logicznej i przede wszystkim kognitywizmu.

<sup>3</sup> Zob. np. indeks do książki E. Kołodziejek (2005).

że prostych, oczywistych derywatów o niezakłóconej motywacji jest co najmniej tyle samo co tych „pogmatwanych”.

Badania derywacji uzyskują inne oświetlenie, jeżeli w krąg zagadnień badawczych włączymy także materiał historyczny<sup>4</sup>. Takie rozszerzenie pola obserwacji pozwala na włączenie dodatkowych argumentów do dyskusji i tym samym wypracowanie stanowiska w sprawie autonomii bądź zależności poziomu słowotwórczego. K. Kleszczowa w artykule *Słowotwórstwo w świetle historii* (Kleszczowa 2002) krytycznie odnosi się do możliwości wykorzystania w pełni metod analizy synchronicznej do badań słowotwórstwa historycznego. Przyczyn tego stanu rzeczy jest kilka. Po pierwsze odmienność materiału poddawanego analizie: w wypadku polszczyzny współczesnej najczęściej jedynie ilustruje się przyjęte założenia, natomiast gdy interpretujemy historię, jesteśmy zobowiązani brać pod uwagę całość dostępnego materiału. Dotyczy to nie tylko staropolszczyzny, ale i epok późniejszych. W tej sytuacji na przykład koncepcja ról semantycznych okazuje się nieprzystawalna, gdyż istnieją duże dysproporcje w wypełnieniu poszczególnych ról.

Podobnie nie sprawdza się w odniesieniu do materiału diachronicznego przekonanie o dwudzielnej budowie każdego wyrazu pochodnego, obowiązujące w analizie synchronicznej. Zresztą także w badaniach synchronicznych wyraźnie zaznaczył się nurt badań gniazdowych, którego podstawy i kształtowanie się omawia dokładnie M. Skarżyński (Skarżyński 1999: 153–174).

Derywacja rozumiana jako nauka o interpretacji i rozumieniu leksemów pierwotnych wymusza szersze spojrzenie, uwzględniające złożoność związków motywacyjnych. Podkreślę raz jeszcze: słowotwórstwo synchroniczne (opisowe) wypracowało metody analizy, które nie odtwarzają procesu nazwotwórczego, jest to z założenia (choć nazwa dyscypliny sugerowałaby co innego) obserwacja mechanizmów i technik derywacyjnych działających niezależnie od czasu. Także w słowotwórstwie historycznym przymiotnik *historyczne* odnosił się przez długi czas tylko do badanego materiału. Postawa taka była jak najbardziej uzasadniona, gdyż, jak pisała J. Puzynina: „[...] w zakresie historii języka polskiego najważniejsze jest opracowanie systemu i normy językowej poszczególnych epok” (Puzynina 1975: 73). Tak sformułowane zadanie słowotwórstwa historycznego zostało w znacznej mierze wypełnione, a zmieniający się paradygmat lingwistyczny wymusza inne spojrzenie na diachronię. Interesuje nas już nie tylko rejestracja faktów z przeszłości, ale także możliwość oceny, jak wpływają one na przemiany języka jako instrumentu komunikacyjnego. Dobrze się stało, jak sądzę, że intensyfikacja badań nad słowotwórstwem historycznym zbiegła się w czasie z nasilającą się w lingwistyce „opcją unifikującą”, tendencją do łączenia faktów przeszłych i współczesnych w dążeniu do jednego celu: zrozumienia fenomenu języka, a przez niego sposobów poznawania świata. Jednakże postulat niestawiania granic między synchronią a diachronią, propozycja, aby wszystkie zjawiska językowe, te dawne i te współczesne traktować jako kontinuum, wymaga pewnych wyjaśnień.

---

<sup>4</sup> Dowodem na prawdziwość tego poglądu jest materiał przedstawiony w pracach katowickiego zespołu badającego słowotwórstwo historyczne (Kleszczowa [red.] 1996; Kleszczowa 1998, 2003; Janowska, Pastuchowa 2005).

Pojęcia panchronii nie można traktować jako antidotum na problemy związane ze strukturalistycznym, dychotomicznym podziałem na synchronię i diachronię. Ma ono uzasadniać całościowy ogląd języka, którego celem jest obserwacja procesów dziejących się w języku. Procesy te odzwierciedlają z kolei nasze postrzeganie świata. Jednakże panchronia może być rozumiana na kilka sposobów, w zależności od pojmowania funkcji czasu w badaniach lingwistycznych (Łozowski 1999). Leksykalno-słowotwórcze historyczne dane materiałowe uprawniają do przyjęcia dwójakiego jej rozumienia. Z jednej strony ważne jest, strukturalistyczne w swej istocie, przekonanie, że pełny obraz może dać tylko zestawienie danych diachronicznych i synchronicznych (Malicka-Kleparska, Kleparski 1994), z drugiej zaś, bliższe kognitywizmowi przekonanie, że „[...] czasoprzestrzeń nie jest zmienną języka, jego zmienną jest ludzkie poznanie, które w sobie właściwy sposób naigrawa się z czasu i przestrzeni” (Łozowski 1999: 40). Procesy, które w językoznawstwie synchronicznym traktowane są jako odbiegające od normy, w obszarze diachronicznym zyskują wartość jako zjawiska eksplikujące rzeczywistość językową. Myślę tu na przykład o zakłóceniach motywacji, tautologii leksykalnej czy analogii słowotwórczej.

I w tym miejscu otwiera się szerokie pole dla badań diachronicznych. Dają one możliwość dotarcia do motywacji, która legła u podstaw formowania się znaczenia. Śledzenie dalszych losów wyrazów, często pogmatwanych, często na przemian to podtrzymujących, to osłabiających więzi fundującego z fundowanym, może dać niezwykle interesujące rezultaty. Historyk języka nie może sobie pozwolić na budowanie murów oddzielających zjawiska słowotwórcze od leksykologicznych – zbyt często musiałby bowiem te mury burzyć.

Materiał ilustrujący moje rozważania pochodzi ze *Słownika staropolskiego*, w miarę potrzeb uzupełniałam go danymi z innych słowników dokumentujących dawną polszczyznę. Aby potwierdzić zasadność leksykalistycznego nurtu badań słowotwórczych, zdecydowałam się przedstawić dwa wybrane zjawiska o naturze diachronicznej – oba rozgrywają się na granicy dwóch, tradycyjnie wyodrębnianych, poziomów języka: słowotwórstwa i leksyki.

**I.** Pierwszym z nich jest **leksykalizacja** – zagadnienie, którego podstawowym wyznacznikiem jest procesualność. W istniejących opisach (Honowska 1949; Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1965; Polański [red.] 1993; Długosz-Kurczabowa, Dubisz 1999) podkreśla się przede wszystkim, że jej produktem są jednostki, których znaczenie leksykalne nie tłumaczy się dwuczłonową budową słowotwórczą. Zjawisko to ilustrowane jest leksemami, w których w momencie nominacji<sup>5</sup> owo znaczenie strukturalne było bardzo wyraźne i zbieżne z leksykalnym. Takie przykłady jak *bielizna* (SL) ‘białe rzeczy, gromada, stos czego białego’ (*Bielizna na drzewie, stos czego białego* – Mącz.) < *biały*; *miednica* (Sstp) ‘misa metalowa do mycia się’ (*Uźrzał człowieka nagiego, przyrodzenia niewieściego..., chuda, blada, żółte lice, łści sie jako miednica* De morte w. 30) < *mieź*; *światły* (Sstp) ‘jaśniejący światłem, promieniejący, świecący, lśniący, błyszczący’ (*Z obłoku promień wystąpił, słońce*

<sup>5</sup> Za pierwszy etap istnienia wyrazu uznaję jego pierwsze zapisy udokumentowane w istniejących źródłach, mając oczywiście świadomość, iż jest to pewne, sądząc jednak, że dopuszczalne, uproszczenie.

*z siebie jest wypuścił, słońce światło przez zachoda* –1453 R XXV 212) < *światło*, mają potwierdzać, że leksykalizacja dokonała się na przestrzeni dziejów i że należy ją obserwować z perspektywy współczesności. Tymczasem materiał historyczny pokazuje, że problem jest bardziej skomplikowany. U samych źródeł polszczyzny odnajdujemy wiele leksemów, które choć utworzone z rodzimych morfemów o wyrazistych funkcjach, mają wartość semantyczną niebędącą sumą znaczeń tychże morfemów. Istotne jest tu podkreślenie, że nie mam na myśli pożyczek czy dziedzictwa prasłowiańskiego. Potwierdzeniem niech będą takie przykłady:

**ręcznik** ‘kawał płótna używany do różnych celów [...], prześcieradło, obrus [...]’ (*O które ręczniki i o pierz Mikołaj na Staszka załował, tego on jemu nie ukradł*) (1426 KsMaz II nr 2371);

**oprawca** ‘kat lub pomocnik kata’ (żadne ze znaczeń staropolskiego czasownika *oprawiać/oprawić* – jest ich 11 – nie motywuje wprost tego znaczenia derywatu);

**włócznia** ‘broń składająca się z długiego drzewca i ostrego metalowego zakończenia [...]’;

**stolarz** ‘rzemieślnik wyrabiający z drzewa sprzęty, meble’ (*Pictores, mensatores: Petrus moler, Jacob stolars*) (1480 LIblur nr 752);

**domyślny** ‘przemysłny, przebiegły, chytry’.

Poświadczenia tekstowe zawarte w Sstp wskazują, że w najstarszych zapisach derywaty pojawiały się w znaczeniach, które dzisiaj nazwalibyśmy zleksykalizowanymi. Można na tej podstawie przypuszczać, że derywacja była jednym ze sposobów nominacji, rozumianej jako bezpośrednie odniesienie do denotatu, o takiej samej wartości jak na przykład zapożyczanie z języków obcych. Od samego początku nie można zatem mówić o całkowitej regularności znaczeń konstrukcji słowotwórczych. Dodatkowe potwierdzenie takiego toku wnioskowania otrzymujemy, gdy przyjrzymy się bliżej staropolskim konstrukcjom utworzonym formantami: *-cie*, *-nie*, *-enie*. W dzisiejszych opracowaniach wyróżnia się przede wszystkim ich funkcję czynnościową (Grzegorzczkowska, Puzynina 1976; GWJP 1998), a formacje o wartości przedmiotowej określa się jako zleksykalizowane (Stefańczyk 2007: 14). Przyjmując procesualny charakter leksykalizacji, można odwołać się do rozbudowanej definicji tego procesu, którą podaje W. Kuraszkiewicz:

Przez termin leksykalizacja rozumiem wyrazowe odstępstwa od normy graficznej, gramatycznej, semantycznej, słownikowej i frazeologicznej. Zwykle są to wyrazowe archaiczne pozostałości po dawniej funkcjonujących normach, albo też zapożyczenia z obcych języków czy też gwar rodzimych, nie dostosowane należycie do norm w danej epoce języka funkcjonujących (Kuraszkiewicz 1986: 623).

Definicja Kuraszkiewiczza zawiera bardzo inspirujące stwierdzenia, które niestety nie zostały w innych pracach rozwinięte i do których na pewno warto wrócić. W niniejszym artykule interesują mnie jednak tylko „odstępstwa” od normy słowotwórczej. Jeżeli zatem przyjmiemy, że normą jest czynnościowa funkcja sufiksów tworzących rzeczowniki odczasownikowe, to na pewno konstrukcje o innym znacze-

niu należy uznać za zleksykalizowane. Kuraszkiewicz pisze o „dawniej funkcjonujących normach”, natomiast materiał historyczny zaświadcza, że już w pierwszych zapisach polszczyzny konstrukcje czynnościowe stanowiły nie więcej niż 30% całości zbioru<sup>6</sup>. Wśród staropolskich rzeczowników odczasownikowych utworzonych regularnymi, jak zwykle się sądzić, przyrostkami o funkcji transpozycyjnej, znaczącą liczbę stanowią formacje o odmiennym znaczeniu kategorialnym. Dla zilustrowania podam kilka przykładów:

**nazwy obiektów**, np.: *danie* ‘dar, ofiara’ < *dać*; *czcienie* ‘tekst’ < *czyść*, *czcić* ‘czytać’; *rozpięcie* ‘namiot’ < *rozpiąć* ‘rozstawić, rozbić (namioty)’;

**nazwy rezultatów**, np.: *kowanie* ‘wyroby kute, np. ozdoby kobiece, łańcuchy, może też naczynia’ < *kować*; *sprawienie* ‘budowla’ < *sprawić*; (*klucie*), *klócie* ‘znak po ukłuciu, przebicu’ < (*kłuć*), *klóć*;

**nazwy subiektów**, np.: *pryskanie* ‘źródło, tryskająca z ziemi woda’ < *pryskać*, *odkupienie* ‘odkupiciel’ < *odkupić*;

**nazwy lokatywne**, np.: *leganie* ‘miejsce do leżenia, legowisko’ < *legać*; *bydlenie* ‘miejsce zamieszkania’ < *bydlić* ‘mieszkać’, *skrycie* ‘miejsce ukryte, niewidoczne, kryjówka’ < ‘skryć’;

**nazwy temporalne**, np.: *poświęcanie* ‘święto [...]’ < *poświęcać*; *postarzenie* ‘sędziwy, podeszły wiek’ < ‘postarzyć’;

**nazwy środka czynności**, np.: *podparcie* ‘podpora’ < *podeprzeć*, *podeprzeć się*.

W rozpatrywanym zbiorze staropolskich rzeczowników odczasownikowych o znaczeniu przedmiotowym utworzonych wymienionymi sufiksami sporo jest też takich, które trwają w języku od czasów najdawniejszych do współczesnych (*wejście*, *picie*, *kazanie*, *odzienie*, *spojenie*, *mienie*), inne zaś – i jest ich znacznie mniej – uzyskały znaczenie przedmiotowe dopiero w trakcie historycznego rozwoju (np.: *kochanie*, *cierpienie*, *podniesienie*). Fakty te potwierdzają, że działania słowotwórcze przy użyciu środków słowotwórczych od początków polszczyzny miały charakter także leksykalny, nie tylko morfologiczny. Konsekwencją obserwacji diachronicznego materiału słowotwórczego są zatem co najmniej dwa wnioski:

1. Nie można mówić o leksykalizacji jako o „archaicznych pozostałościach” – należałoby raczej przyjąć jako punkt odniesienia normę w sensie statystycznym (derywaty czynnościowe mają jednak zdecydowaną liczebną przewagę).

2. Leksykalizację należy traktować jako zjawisko, które ma co prawda charakter procesualny, jednak możliwa jest także jego obserwacja na płaszczyźnie synchronicznej<sup>7</sup>.

**II.** Drugie zjawisko, którego obecność w pewnym stopniu jest także argumentem wspierającym tezę o leksykalistycznym charakterze słowotwórstwa, jest staropolska tautologia. We współczesnych opracowaniach problem ten nie jest szeroko omawiany, mówi się wręcz o jego marginalnym zakresie (Waszakowa 1994) – uwagi te do-

<sup>6</sup> W opracowaniu staropolskich rzeczowników (Kleszczowa [red.] 1996) odnotowano ok. 2000 formacji na *-nie*, wśród których 634 to derywaty czynnościowe, zbiór derywatów odczasownikowych z sufiksem *-cie* liczy ponad 100 formacji, wśród nich 74 to transpozycje o wartości czynnościowej.

<sup>7</sup> Ciekawa propozycja badania leksykalizacji w wymiarze synchronicznym na materiale dialektałnym została przedstawiona przez J. Sierociuka (Sierociuk 2004).

tyczą dzisiejszej polszczyzny. Jednakże materiał historyczny dostarcza danych, które każą się zastanowić, czy faktycznie słowotwórcza tautologia to zjawisko rzadkie, niemające konsekwencji dla dalszych losów płaszczyzny słowotwórczej. W monografii poświęconej staropolskim rzeczownikom K. Kleszczowa (1998) wspomina o blisko 500 derywatach rzeczownikowych, synonimicznych względem podstawy. W książce omawiającej staropolskie formacje czasownikowe (Janowska, Pastuchowa 2005) ten problem został także podniesiony – tutaj łączy się on z funkcją aspektową prefiksów werbalnych i choć tautologie werbalne występują w mniejszym nasileniu niż rzeczownikowe, to zagadnienie dotyczy również wcale niemałej grupy. Warto więc pokusić się o próbę wyjaśnienia tego fenomenu – sądzę, że i w tym wypadku konieczne jest odwołanie się do argumentów o proveniencji leksykologicznej.

Jak można się domyślać, najwięcej konstrukcji tautologicznych występuje w klasach, w których najliczniej reprezentowane są formacje deminutywne bądź ekspresywne, czyli te tworzone sufiksami *-ec*, *-ek*, *-ca*, *-ka*. Przykładowo można podać następujące konstrukcje: *grodziec* ‘zamek, gród, miasteczko’ < *gród*; *kobierzec* ‘tkanina służąca do przykrycia ściany, łóżka, podłogi, opona, zasłona, narzuta, dywan’ < *kobierz*; *kwiatek* < *kwiat*; *osesek* < *oses*; *kotwica* < *kotew/kotwa*; *kuźnica* < *kuźnia*; *chustka* < *chusta*; *koszulka* < *koszula*; *koniczek* < *konik*; *niedźwiadek* < *niedźwiedź*; *pacholek* < *pachoł*; *paniczek* < *panicz*; *urzędniczek* < *urzędnik*. Wszystkim tym konstrukcjom na podstawie zachowanych źródeł przypisano taką samą wartość semantyczną jak ich podstawom. W dzisiejszej polszczyźnie niektóre z nich wskutek wycofania się leksemów podstawowych utrwaliły się w znaczeniu nienacechowanym (np. *kobierzec*, *osesek*), inne zaś odczytuje się jako konstrukcje ekspresywne (np. *koniczek*, *niedźwiadek*, *pachoł*). Przez konstrukcje ekspresywne rozumiem oczywiście zarówno deminutywa, jak i augmentatywa, które – jak wiadomo – w większości wypadków są nośnikami ekspresji. Na uwagę zasługują także te jednostki, które są współcześnie tylko potencjalne (nie notują ich słowniki współczesnej polszczyzny). Kompetencja rodzimych użytkowników języka dopuszcza ich istnienie – zawsze jednak tylko jako formacji ekspresywnych (*paniczek*, *urzędniczek*). Można by pokusić się o przypuszczenie, które należałoby szerzej udokumentować, że w trakcie rozwoju języka pogłębiała się skłonność, tendencja do przypisywania znaczenia każdemu morfemowi; język (tu rozumiany jako użytkownicy języka) nie lubi pustki znaczeniowej<sup>8</sup>.

Pozostała jeszcze odpowiedź na pytanie, dlaczego ekspresja wyrażana środkami słowotwórczymi potwierdza konieczność leksykalistycznego oglądu słowotwórstwa. Otóż jak dowodzą opublikowane badania (Rejter 2005), ekspresywność przypisywana derywatom słowotwórczym w zdecydowanej mniejszości mieści się w sufiksie. Interpretacja słowotwórczych ekspresywizmów wymaga bądź interpretacji wyrazu podstawowego (np. *kosztowniczek* [SL] ‘przebierający w jedzeniu i picciu’ < *kosztowny* [SL] ‘wiele wartający, szacowny, wyborny, znakomity; smaczny’ [SL]), bądź odtworzenia procesów asocjacyjnych (*dręcznik* ‘podręcznik’ < *dręczyć*). Widać więc wyraźnie, że ekspresja jest dla słowotwórstwa wtórna. Jeśli derywat ma wartość ekspresywną, to najczęściej nie ze względu na użyte środki słowotwórcze. Zatem kolejna

<sup>8</sup> Por. np. także ograniczenie liczby tzw. słów posiłkowych we współczesnej polszczyźnie.

grupa leksemów morfologicznie złożonych wymyka się analizie słotwórczej, wymaga wyjścia poza nią. Aby w pełni zinterpretować konstrukcje słotwórcze o wartości ekspresywnej, należy użyć także metod leksykologicznych.

Jestem przekonana, że ciągle zestawianie materiału współczesnego z historycznym ma głęboki sens – nie tylko ze względu na konieczność tworzenia pełnego opisu fenomenu języka i rzeczywistości nim opisywanej, ale także z powodu pewnego dobrze rozumianego „wygodnictwa” naukowego; czasami łatwiej jest udowodnić stawianą tezę dotyczącą współczesności, posługując się danymi diachronicznymi lub korzystając z dokonań synchronistów, wyjaśnić językową przeszłość. Pokazałam tu tylko wybrane zjawiska historycznojęzykowe, które dodatkowo uzasadniają stawianą od dawna tezę o konieczności leksykalistycznego podejścia do konstrukcji słotwórczych, na pewno jest ich więcej.

### Źródła

SL: LINDE S. B., *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.

SSTP: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. I–XI, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–2002.

### Literatura

DLUGOSZ-KURCZABOWA K., DUBISZ S., 1999, *Gramatyka historyczna języka polskiego. Słotwórstwo*, Warszawa.

GRZEGORCZYKOWA R., PUZYNIŃA J., 1976, *Słotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa.

GWJP, 1998, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzycykowa, R. La-skowski, H. Wróbel, Warszawa.

HEINZ A., 1961, *Fleksja a derywacja*, „Język Polski”, XLI, z. 5, s. 343–354.

HEINZ A., 1967, *Kategorie przejściowe (pośrednie) w języku*, „Biuletyn PTJ”, XXV, s. 45–61.

HONOWSKA M., 1949, *Zjawisko leksykalizacji na wybranych przykładach z „Pana Tadeusza”*, „Język Polski”, z. 4, s. 70–75.

HONOWSKA M., 1979, *Ewolucja metod polskiego słotwórstwa synchronicznego (w dziesięcioleciu 1967–1977)*, Wrocław.

JANOWSKA A., PASTUCHOWA M., 2005, *Słotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*, Kraków.

KALISZ R., 1993, *Fakt językowy w świetle językoznawstwa kognitywnego*, „Biuletyn PTJ”, z. XLIX, s. 25–33.

KLEMENSIEWICZ Z., LEHR-SPLAWIŃSKI T., URBAŃCZYK S., 1965, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.

KLESZCZOWA K. (red.), 1996, *Słotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, Katowice.

KLESZCZOWA K., 1998, *Staropolskie kategorie słotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.

KLESZCZOWA K., 2002, *Słotwórstwo w świetle historii*, „Postscriptum”, nr 2–3, s. 8–15.

KLESZCZOWA K., 2003, *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice.

KOŁODZIEK E., 2005, *Człowiek i świat w języku subkultur*, Szczecin.

KREJA B., 1976, *O pewnych typach derywacji słotwórczej*, „Biuletyn PTJ”, z. XXXIV, s. 41–53.



- KURASZKIEWICZ W., 1986, *Przejawy leksykalizacji w „Postylli” Mikołaja Reja*, [w:] idem, *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa.
- KURDYŁA T., 2003, *Pogranicza słowotwórstwa i leksykologii. Problemy interpretacyjne*, „Język Polski”, LXXX, z. 3, s. 187–193.
- ŁOZOWSKI P., 1999, *Panchronia, czyli językoznawstwo bez synchronii*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, Lublin, s. 25–51.
- MALICKA-KLEPARSKA A., KLEPARSKI G., 1994, *Panchroniczne zagadnienia onomazjologii w ujęciu gramatyki kognitywnej*, [w:] *Podstawy gramatyki kognitywnej*, red. H. Kardela, Warszawa 1994, s. 219–242.
- MENGEL S., 2000, *Miejsce słowotwórstwa wśród innych płaszczyzn języka*, [w:] *Wortbildung: Interaktiv im Sprachsystem – Interdisziplinär als Forschungsgegenstand*, Innsbruck 2000, s. 27–35.
- NAGÓRKO A., 1997, *Miejsce słowotwórstwa w teorii języka*, „Biuletyn PTJ”, z. LIII, s. 49–63.
- POLAŃSKI K. (red.), 1993, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Warszawa.
- PUZYNNINA J., 1975, *Jak pracować nad słowotwórstwem historycznym języka polskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 4.
- REJTER A., 2005, *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*, Katowice.
- SAMBOR J., 1975, *O słownictwie statystycznie rzadkim*, Warszawa.
- SIEROCIUK J., 2004, *Niektóre aspekty leksykalizacji słowotwórczej*, [w:] *Праблемы теорыі і гісторыі славянскага словаутварэння*, рэд. А. Лукашанец, Э. Харытончык, Мінск, s. 198–203.
- SKARŻYŃSKI M., 1999, *Powstanie i rozwój polskiego słowotwórstwa opisowego*, Kraków.
- STEFAŃCZYK W. T., 2007, *Kategoria rodzaju i przypadku polskiego rzeczownika. Próba synchronicznej analizy morfologicznej*, Kraków.
- WASZAKOWA K., 1994, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*, Warszawa.
- WASZAKOWA K., 1996, *Słowotwórstwo w gramatyce kognitywnej*, „Biuletyn PTJ”, z. LII, s. 113–127.

### Derivation and Lexicology. A Diachronic View Summary

The paper raises the problem of the status of word formation facts in a comprehensive description of the language. The author, referring to a discussion that has been going on for several years concerning the morphological or lexical character of derivatives, presents additional arguments showing that word formation should be included in lexicology. The basis of this research are historical and linguistic facts certified in Old Polish dictionaries. On the example of lexicalization and tautology phenomena present in ancient Polish language the author tries to point out the groups of derivate lexemes that should also undergo a lexicological analysis.